Nr. 313. Kraków, niedziela 16 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 88.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 koronę 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Obywatele!

W poniedziałek dnia 17 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się

w sali redutowej starego teatru

przy placu Szczepańskim

WIELKIE

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Przedłożenie wojskowe a parlament.

Obywatele! Sprawa ta dotyczy najżywotniejszych interesów całej ludności w państwie. Jawcie się jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

VIII. KONGRES

do Przemyśla na dzień 4, 5 i 6 stycznia 1903 r.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego.
2. Działalność parlamentarna.
3. Prasa i wydawnictwa.
4. Organizacya i agitacya.
5. Strejki rolne.
6. Wybór zarządu partyjnego.
7. Międzynarodowy kongres.
8. Ubezpieczenie na starość.
9. Wnioski.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zebrania za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybieranymi na poufnych zebraniach na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy na prawo wysłania jednego delegata, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywamy wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Wnioski na kongres, jak również nazwiska delegatów (celem doręczenia im zaproszenia) należy nadesłać najdalej do 15 grudnia b. r. pod adresem: Leon Misiołek (Kraków, ulica Grodzka 62).

Za Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr. Zygmunt Marek* sekretarz.

Z DNIA.

Kraków, 15 listopada.

W drodze do Koła polskiego.

„Kuryer lwowski“ otworzył nową erę stronnictwa ludowego następującą enuncyacyą:

...zastrzedz się musimy przeciw tonowi mentorskiemu, który cechuje poniedziałkowy artykuł „Naprzodu“. Socyalna demokracya w naszym kraju, utrzymująca jak najżywszy kontakt z socyalną demokracyą całej Austryi, stanęła wyraźnie na uboczu poza wszystkiemi innemi partyami, stanowczo nie chce przyłożyć ręki do wspólnej akcyi innych stronnictw nawet na polu kulturalnych i narodowych usiłowań, jak tego np. stosunek do wiecu narodowego dowodzi, głos jej przeto utracił u nas znaczenie właśnie w kwestyach, dotyczących wzajemnego stosunku stronnictw krajowych.

Krótko i węzłowato odsądzili nas panowie z „Kuryera lwowskiego“ od prawa zabierania głosu w sprawach krajowych. Jutro przeczytamy może w „Kuryerze“ wyzwiska na temat beznarodowości socyalnych demokratów, pojutrze o ich niereligijności... Nowością nie byłoby to w „Kuryerze lwowskim“; pan Szczepan Mikołajski nie zapomniał widocznie sukcesów swoich z r. 1897...

Objawy powyższe rozpatrujemy bez zdziwienia lub oburzenia. Widzieliśmy tyle już koziołków i zdrad stronnictw środkowych, drobnomieszczańskich i drobnochłopskich, że nauczyliśmy się traktować podobne wypadki na zimno, z należną obojętnością. Dlatego nie z chęci polemizowania z „Kuryerem lwowskim“, lecz dla utrwalenia obrazu sytuacyi konstatujemy:

Podaliśmy pierwsi wiadomość, zaczerpniętą z wiarygodnego źródła, że poseł Bojko zamierza wstąpić do Koła polskiego i w tym celu objeżdża wsi powiatu dąbrowskiego. „Kuryer lwowski“ pospieszył z zaprzeczeniem tej wiadomości; zaprzeczył jej jednak tak, że każdy, kto nie jest analfabetą politycznym, mógł wyczuć, że naprawdę święci się coś nieczystego i że niedaleką jest chwila, kiedy pp. Bojko i Olszewski znajdą się w trupiarni politycznej, zwanej Kołem polskiem. Skonstatowaliśmy ten fakt i zapytaliśmy ludowców, jakich ustępstw, czy gwarancyj, spodziewają się oni, demokraci i przedstawiciele wyzyskiwanych chłopów, od organizacyi klasowej obszarników; o ile zmieniły się stosunki od tego czasu, gdy poseł Lewakowski musiał wystąpić z Koła, aby nie udusić się w stęchłej atmosferze lokajskiego serwilizmu?

Odpowiedzi na te pytania nie otrzymaliśmy żadnej; spotkały nas tylko insynuacye, które przytoczyliśmy na wstępie. Redaktorzy z „Kuryera lwowskiego“ starali się przytem bezmyślny pęd owczy posła Bojki, zdradzieckie paktowanie ze stańczykiem Głąbińskim w chwili najostrzejszej walki z obszarnikami, przedstawić jako „krok polityczny“. Jeszcze parę takich kroków, a stronnictwo ludowe gotowo utonąć w morzu stańczykowsko-nacyonalistycznem...

Prasa konserwatywna zastrzega się zresztą z góry, że wstąpienie ludowców do Koła nie zmieni ani na jotę dotychczasowej taktyki Koła polskiego. Główny organ stańczyków „Czas“ pisze:

Jeżeli w pewnych pismach twierdzą, że ludowcy tylko wówczas do Koła mogą wstąpić, gdy otrzymają jakieś „gwarancye“, to kwestyę należy odwrócić i stwierdzić, że to wstąpienie ludowców możliwem byłoby tylko wówczas, gdyby przez to zasady i fundamenty polityki i organizacyi Koła polskiego nie uległy żadnej zmianie.

Jeszcze drastyczniej wyraża się „Przegląd“ lwowski. Jeżeli mimo tych lekceważących przytyków ze strony prasy konserwatywnej trwać będą ludowcy przy zamiarze wstąpienia do organizacyi stańczykowskiej, wówczas popełnią zwykłe samobójstwo polityczne.

W sprawie Floryanki.

O parę dni bawi w Krakowie komisya ministeryalna, przysłana celem zbadania prawdziwości zarzutów, podniesionych przeciw zarządowi Tow. wzaj. ubezp. przez broszurę *Poinformowanego*.

Życząc panom komisarzom powodzenia, pozwolimy sobie dać im niektóre bardzo cenne dla nich wskazówki, a zarazem postaramy się nieświadomym kunsztu asekuracyjnego wytłómaczyć na prostym przykładzie niektóre niezrozumiałe dla szerszego ogółu „ubezpieczeniowo-buchalteryjne“ łamigłówki:

Dnia 1 kwietnia 1897 r. ubezpieczył we Floryance pan A. jakiś przedmiot, od wartości którego zaliczka wynosi 12 K. Ponieważ rok asekuracyjny trwa od 1 kwietnia do 31 marca roku następnego, więc A., płacąc 1 kwietnia 12 K, pokrył okrągło jeden rok asekuracyjny. Tymczasem B. ubezpieczył taką samą wartość taką samą zaliczką 12 K, ale już d. 1 maja. Ponieważ od 1 maja do końca roku asekuracyjnego jest 11 miesięcy, więc 11 koronami był pokryty ten rok 1897/98, a jedna korona przechodziła, jako „rezerwa zaliczki“, na rok asekuracyjny następny, tj. 1898/99. Analogicznie było z panami C., D., E. i innymi, którzy przystąpili do Towarzystwa np. d. 1 października, 1 listopada, 1 grudnia i t. d.: 6-ciu, 5-ciu, albo 4-ma koronami pokrywano rok 1897/98, a 6, 7, 8 itd. koron zostawiano na r. 1898/99. W r. 1898/99 czyniono tak samo — tak, że każdy z ubezpieczonych z końcem roku miał otrzymać zwrot, czyli dywidendę od zapłaconej zaliczki 12-tu koron.

Tymczasem w r. 1899 wprowadzono „nowy system“. Jak się ten system odbił na skórze ubezpieczonych — zaraz zobaczymy. Otóż kiedy B. dnia 1 maja, C. 1-go października, D. 1-go listopada, albo E. 1-go grudnia 1899 przyszli odnowić swoje ubezpieczenia, zapłacili każdy z nich po 12 kor., jak zwykle. Ale teraz rezerwy zaliczki nie przeniesiono już na rok następny, chociaż na bieżący rok 1899/900 jeszcze w roku przeszłym 1898/99 dał już B. 1 K, C. 6 K, D. 7, a E. 8 K.

W następstwie tego otrzymali oni wszyscy zwrot od równych koron 12, zamiast otrzymać: A. od 12-tu, B. od 13-tu, C. od 18-tu, D. od 19 tu, a E. od 20-tu K! Z tego wynika, że tylko A., tj. ten, którego ubezpieczenie zaczynało się — przed „nowym systemem“ — w dniu 1 kwietnia, tylko ten nie stracił nic; natomiast B. stracił zwrot od 1 K, C. od 6, D. od 7, a E. od 8 K, bo np. ten ostatni zapłacił jeszcze przeszłego roku 4 K za 4 miesiące r. 1898/99, t. j. za grudzień, styczeń, luty i marzec — i 8 K za 8 miesięcy roku nowego, tj. za czas od 1 kwietnia do końca listopada.

Na tych to zwrotach z r. 1898/99, niewypłaconych w r. 1900, „zarobiono“ **297.633 K**, którą to sumę, mówiąc eufemistycznie, zatajono.

Zwroty te były osobistą własnością członków, tak, że każdy członek, nawet po wygaśnięciu ubezpieczenia, pozostawał wierzycielem Towarzystwa, które miało obowiązek zwrócić mu całą pozostałą rezerwę. Najlepszym dowodem, że dyrekcya była świadomą swego nieprawnego kroku, jest okoliczność, że w kilkudziesięciu wypadkach (na parę kroć sto tysięcy ubezpieczonych!), mianowicie wtedy, gdy strona zauważyła zatajenie niewypłaconego zwrotu i o wypłatę urgowała — dyrekcya ten zwrot wypłacała.

Przedstawiamy tę sprawę tak komisyi, jak i szerszej publiczności i oznajmiamy tym wszystkim, którzy w latach 1898/99 byli we Floryance ubezpieczeni, a zwrotu w r. 1900 od „rezerwy zaliczki“ nie otrzymali, że słusznej swojej pretensyi mogą dochodzić na drodze sądowej, w czem nasza redakcya może im dać wskazówki.

Zarazem parę słów, tyczących się jeszcze sprawy broszury *Poinformowanego*.

Skuteczność jej została świeżo stwierdzoną cofnięciem projektu podwyższenia taryfy ubezpieczeń głównie chłopskich, a także i innych. Nadto w przeddzień przyjazdu komisyi ministeryalnej zwinięto dopieroco w październiku utworzony oddział V centralny, przeznaczony znów dla paru synekurzystów, a potrzebny dla interesu tyle, co i te cztery jeszcze istniejące.

* * *

W warszawskiej „Gazecie polskiej“ pojawił się inspirowany przez dyrekcyę Floryanki artykuł, w którym podano następujący „anonimowy list“, przysłany rzekomo do jednego z dyrektorów Floryanki:

„Wielmożny Panie Dyrektorze! Radzę jaknajprędzej wykupić nakład broszurek o asekuracyi krakowskiej, wydany w drukarni... w..., którą ma na składzie i ekspedyuje do księgarń. O ile mi wiadomo, nakład wynosi 5.000 egzemplarzy i sprzedają po 1 koronie. Dotąd mało wykupiono. Dziś lub jutro będzie sprzedaż ogłoszona. Byłoby dobrze wykupić i zniszczyć nakład; tem samem uniknęłoby się strat dla Towarzystwa itp. naciągań. Wielce życzliwy XX. (podpis nieczytelny)“.

List powyższy ma świadczyć, jak cnotliwą jest obecna dyrekcya Floryanki, a jak niecnotliwymi są jej przeciwnicy... Nie odbiegniemy zbytnio od prawdy, jeżeli przypuścimy, że list anonimowy pochodzi ze sfer bardzo bliskich dyrekcyi Floryanki — może na zamówienie samej dyrekcyi. Autor zmyślonego listu był przytem tak rozbrajająco naiwnym, że radził dyrektorom Floryanki wykupno broszury, jak gdyby ci dyrektorzy nie znali oddawna tego sposobu, jak gdyby nie słali tuzinami całymi delegatów do Lwowa, aby skłonić zarządcę drukarni udziałowej we Lwowie do sprzedania nakładu broszury!... Usiłowania te nie odniosły oczywiście skutku, — zamiast tego, odegrali panowie z Floryanki rolę „poczciwców“ na szpaltach dziennika warszawskiego. Rola ta nie bardzo do twarzy — weteranom korupcyi.

Neomaltuzyanizm przed sądem krakowskim.

Dnia 13 bm. odbyła się przed krakowskim sądem krajowym, jako prasowym, rozprawa opozycyjna, wskutek sprzeciwu wniesionego przeciw konfiskacie październikowego zeszytu miesięcznika naukowo-literackiego, „Pogląd na świat“ za artykuł, napisany w tonie ściśle naukowym, pt. „Rozmiary społeczeństwa i ich uregulowanie“.

Przewodniczył wiceprezydent p. Morelowski, jako wotanci zasiadali pp. Turowicz i Wawrausch.

Poglądów prokuratoryi krakowskiej na teoryę neomaltuzyanizmu bronił dr. Ptaś, który utrzymywał, iż artykuł skonfiskowany „zachęca do czynów niemoralnych“, przez to, iż roztrząsa teorye o regulowaniu przyrostu ludności.

Obrońca dr. Z. Marek w uzasadnieniu sprzeciwu, wykazał bezzasadność konfiskaty, tudzież wywodów prokuratora. Dążeniem neomaltuzyanizmu jest ograniczyć nadmierny przyrost potomstwa, celem umożliwienia odpowiedniego wychowania dzieci już urodzonych. Liczne potomstwo pociąga bowiem za sobą nadmierne wydatki, w ślad zaczem idzie nędza, niedostateczne wychowanie i degeneracya potomstwa fizyczna i moralna, jak tego mamy liczne przykłady. Neomaltuzyanizm nie burzy więc rodziny, lecz przeciwnie szuka środków umożliwiających zawiązywanie małżeństw dla ludzi niezamożnych.

Poddając rozbiorowi treść artykułu, dr. Marek zaznaczył, iż składa się on z 3 części. Z tych pierwsza traktuje o dążności wszystkich istot żywych do bezgranicznego rozmnażania się oraz o walce o byt, wynikającej stąd, a powodującej śmierć wszystkich tych istot, których warunki otoczenia nie mogą wyżywić; druga mówi o środkach przedsiębranych od najdawniejszych już czasów, bo nawet u ludów przedhistorycznych, ku uregulowaniu przyrostu ludności, zatrzymując się głównie na najnowszym ruchu w tym kierunku — neomaltuzyanizmie. Obie te części nie mogą w żaden sposób być podciągnięte pod oskarżenie. Tylko trzecią część zawierającą ocenę neomaltuzyanizmu można traktować, jako wyrażającą opinię autora. Prosi przeto, gdyby konfiskata została zatwierdzona, co mu się wydaje nieprawdopodobnem, aby się ograniczyła do tej części. W końcu zaznacza mówca, że artykuł wspomniany jest ściśle naukowy, że zatem błędne jest zapatrywanie prokuratora, jakoby to był artykuł „agitacyjny“.

Dr. W. M. Kozłowski, jako autor artykułu, bronił formalnie i rzeczowo zasad w nim wypowiedzianych. Mówca wskazuje, iż artykuł zawiera tylko ocenę neomaltuzyanizmu, nie zaś zachętę do jego naśladowania.

Autor wyraża zdumienie, iż prokuratorya zarzuca mu „zachęcanie“ do czynów niemoralnych: „Jakto, ja, którego jedynym celem jest oszczędzenie społeczeństwu nędzy, cierpień moralnych, spowodowanych tym ustawicznym zasiewem dla przedwczesnej śmierci zwyrodniałych pokoleń, setek tysięcy zbrodniarzy, chorych i nędzarzy, ja jestem oskarżony o zachętę do czynów niemoralnych; a p. prokurator, który staje w obronie tego stanu jest obrońcą moralności?“ — Dalej stara się na podstawie tego określić cechy urzędowego pojęcia o moralności. Ponieważ środki zalecane przez neomaltuzyanizm są zupełnie niewinne i powszechnie używane bezkarnie, więc niemoralność musi tkwić wedle zapatrywań prokuratoryi w zamiarze tj. w dążeniu do zmniejszenia płodności. Ale w takim razie stan bezżenny jest podwójnie niemoralnym, gdyż zupełnie usuwa możność wydania potomstwa. Jednak nie słyszał autor, iżby pociągano do odpowiedzialności starych kawalerów lub dojrzałe panny, a kościół katolicki zaleca nawet stan bezżenny, jako wyższą cnotę.

Przemówienie swe, przerywane kilkakrotnie przez przewodniczącego, zakończył p. Kozłowski oświadczeniem, iż kulturalnego ruchu w społeczeństwach nie wstrzymają konfiskaty...

Trybunał po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok potwierdzający konfiskatę w całej rozciągłości ze zmianą jedynie wyrazu „zachęta do czynów niemoralnych“ przez „zachwalanie“ tych czynów. W umotywowaniu wyroku trybunał zaznaczył, że „chociaż środki zalecane przez neomaltuzyanizm nie są same przez się niemoralne, to jednak mogą być także używane do rozpusty, a więc do celów niemoralnych“.

Sąd przyznaje, że są ustępy niekarygodne, ale ponieważ wszystko wiąże się razem, więc

konfiskuje całość. Że rozprawa i pismo mają charakter naukowy, to dla sądu jest obojętnem.

Przegląd polityczny.

Koalicya? Przywódcy kilku stronnictw przedstawili drowi Koerberowi projekt z zapytaniem, czy podjąłby się utworzenia gabinetu koalicyjnego przy równoczesnej rekonstrukcyi gabinetu. P. Koerber odpowiedział, że niczego goręcej nie pragnie, jak doprowadzenia do skutku koalicyi niemiecko-polsko-czeskiej, ale żąda wprzód usunięcia tych przeszkód, które z góry nie rokują długiego życia koalicyi, domaga się więc, aby Czesi i Niemcy porozumieli się, jeżeli nie co do całokształtu kwestyi językowej, to przynajmniej co do najważniejszych jej punktów. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania.

Kursuje pogłoska, że na razie trzy fachowe portfele będą oddane do dyspozycyi skoalizowanych stronnictw. Obejmą te portfele pp. Baeuther, Madeyski i Kramarz. Nadto, ażeby i Niemcy przez dwóch członków byli reprezentowani, poseł Derschatta będzie mianowany ministrem bez teki. Inne portfele pozostaną i nadal w rękach urzędników.

Zamach agraryuszów w parlamencie niemieckim. Niemieccy posłowie socyalistyczni, wiedząc dobrze, że obecny skład parlamentu nie odpowiada opinii większości wyborców, a w nowym parlamencie, który wedle ustawy ma być wybranym w lipcu 1903, większości dla lichwy zbożowej już nie będzie, uważają za swój obowiązek zapobiedz uchwaleniu lichwiarskiej taryfy cłowej przez parlament obecny. Traktują więc każdy punkt porządku dziennego tak obszernie, jak tylko mogą, korzystając przytem w sposób wyczerpujący ze wszelkich praw, które im daje regulamin obrad. Do tych praw należy także żądanie imiennych głosowań nad każdym punktem z osobna. Takie imienne głosowanie w parlamencie, mającym więcej niż trzystu członków, trwa przynajmniej pół godziny; można więc tym sposobem znacznie przedłużyć czas obrad. Otóż lichwiarze zbożowi nie tylko, że chcą się zbogacić nędzą i głodem ludu, ale pragną uczynić to w sposób dla siebie jak najbardziej wygodny; oto usiłują uniemożliwić imienne głosowania, a zatem wszelką opozycyę przeciw lichwie zbożowej. Przedłożyli więc znany już wniosek Aichbichlera, według którego imienne głosowania mają się odtąd odbywać przez oddawanie podpisanych nazwiskiem kartek, przyczem debata zaraz po oddaniu kartek ma się rozpocząć na nowo, nim jeszcze ogłoszono wynik głosowania!! Przeciwko temu brutalnemu zamachowi nasi towarzysze bronili się zacięcie przez trzy dni, zmuszając parlament do niesłychanie długich posiedzeń; sprawiedliwość każe uznać, że przeciwko wnioskowi Aichbichlera przemawiał także p. Schrader, członek zjednoczenia wolnomyślnego, oraz członek Koła polskiego p. Głębocki. Nareszcie w piątek przyjęto wniosek Aichbichlera (właściciel ziemski z Bawaryi) 197 głosami przeciwko 78. Jest to pierwszy krok na drodze samobójczego bezprawia, którem parlament niszczy prawa mniejszości parlamentarnej, a tem samem i prawa samego parlamentu! Ale znamy mężną wytrwałość socyalistów niemieckich. Oni tak łatwo nie dadzą się zbić z tropu! Będą oni stawiać opór każdemu dalszemu krokowi reakcyi, jak stawiali opór krokowi pierwszemu. A ten cały lichwiarski parlament ma już tylko ośm miesięcy życia przed sobą! Nim zdoła on uchwalić wygłodzenie ludu, sam runie w grób.

Powstanie w Marokko. Według telegraficznych doniesień z Madrytu i Londynu, na północy Marokka rozgrywają się obecnie wypadki, które znowu zajmą koła polityczne kwestyą marokkońską. Kabylowie zaatakowali miasto Tetuan, położone na południe od hiszpańskiego portu Ceuta. Miasto Tetuan, liczące około 25 000 mieszkańców, zamieszkałe jest przez setki cudzoziemców, przeważnie przez hiszpańskich kupców, przez Włochów, Francuzów i Anglików. Przyczyną, która wywołała powstanie Kabylów, było uwięzienie kilku ludzi z szczepu Beni Der, podejrzanych o zamordowanie pewnego Anglika. Wzburzeni Kabylowie orężem postanowili zdobyć sobie wolność. Położenie w Marokko jest bardzo poważne. Hiszpania i Anglia wyprawiają na wody marokańskie okręty wojenne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu handlowców. Przy udziale licznie zebranych członków odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu i uchwaleniu wotum zaufania, dokonano wyboru przewodniczącego, którym został ponownie tow. Ignacy Gross. Do nowego zarządu weszli: tow. Ignacy Nüssenfeld i Jakób Grobler, jako zastępcy przewodniczącego; H. Grossman, jako sekretarz; Ferdynand Purisch, jako skarbnik.

Delegat tow. Gross złożył sprawozdanie z kongresu zawodowego handlowców w Wiedniu.

Handlowcy w Galicyi przechodzą chwilę przełomową. Brak wielkiego kapitału kupieckiego i drobnomieszczańskie tradycye spowodowały, że handlowcy zawsze jeszcze uważali się za przyszłych samodzielnych kupców. Tradycye te są jednak coraz częściej smagane ostrym biczem rzeczywistości, która wykazuje, że warunki życia handlowców stanowczo się zmieniły; rzeczywistość coraz częściej wyszydza drobnomieszczańskie tradycye i wykazuje, że handlowiec z nieuchronną koniecznością jest spychany w szeregi proletaryatu. Karle sklepiki naszych do samodzielności dążących handlowców nie mogą sprostać konkurencyi wielkich firm wiedeńskich lub zagranicznych. Szereg bankructw w Galicyi jest odpowiedzią na te dążenia. Handlowcom nie pozostaje nic, jak przez silną zawodową organizacyę wywalczyć sobie lepszy byt i przyszłość. W tym też celu w myśl uchwały wiedeńskiego kongresu ma się utworzyć państwowy związek już istniejących stowarzyszeń zawodowych krajowych.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem w myśl wniosku delegata uchwalono przystąpić do stowarzyszenia centralnego we Lwowie.

W stowarzyszeniu odbywać się będą stale co piątek o godz. 8 wieczór odczyty. Dyżury trwają od 8—10 wieczór codziennie.

We wszystkich sprawach tyczących się stowarzyszenia, należy się zgłaszać do sekretarza tow. H. Grossmanna, Sebastyana 36, względnie w stowarzyszeniu w piątki od 8—10 wieczór.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 listopada. 1858. Robert Owen umiera. — 1869. Otwarcie Kanału Sueskiego. — 1889. Brazylia staje się republiką. — 1900. „Zamach“ na cesarza Wilhelma II. — 1901. Międzynarodowe biuro socyalistyczne wydaje protest przeciw postępowaniu Anglików w obozach koncentracyjnych w Transvaalu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Powstanie narodowe w roku 1863“. — Od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład prof. dra Stanisława Tołłoczki: „Promienie Röntgena“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kamionka“, komedya w 4 aktach H. Meilbaca i S. Halevy (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Teatr ludowy z Krakowa w Rzeszowie: Niedziela: „Dziady“ Mickiewicza.

W przygotowaniu: „Małżeństwo na próbę“, „Wesoły Ignaś“, „Piosnki tyrolskie“.

Odczyty. W krakowskich stowarzyszeniach robotniczych odbędą się następujące odczyty:

w niedzielę 16 listopada o godz. 3 po południu w podgórskiem stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4): „Dzieje porozbiorowe Polski“, odczyt czwarty;

we wtorek 18 listopada o godzinie 8 wieczór w Związku stow. rob. (Kraków, Mały Rynek 6): „Demokratyzm w literaturze polskiej“, odczyt czwarty;

tegoż samego dnia o godz. 8 wieczór w stowarzyszeniu kolejarzy (Kraków, Pawia 4): „Wstęp do ekonomii politycznej“;

w środę 19 listopada o godz. 8 wieczór w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ (Rynek główny 12): „Dzieje porozbiorowe Polski“, odczyt piąty;

tegoż samego dnia o godz. 8 wieczór odbędzie się odczyt w podgórskiem stowarzyszeniu „Postęp“ (Podgórze, Mały Rynek 4);

w niedzielę 23 listopada o godz. 3 po południu w Związku stow. robotn. (Kraków, Mały Rynek 6) odczyt inż. Urbanowicza: „O kometach“.

Kto daje składki na kościół św. Elżbiety we Lwowie? W żywej pamięci mamy jeszcze wrzaskliwe reklamy, urządzane przez nacyonalistów klerykalnych dla budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Wedle zapewnień „Słowa polskiego“, „Dzienników“, „Przeglądów“ i t. d., budowa tego kościoła ma być co najmniej jakąś „historyczną akcyą społeczeństwa polskiego dla obrony (!) swych interesów“, kościół zaś sam „twierdzą wiary i polskości na Wschodzie“. Warto tedy przypatrzyć się, czyim to kosztem przyjść ma do skutku „wiekopomne“ to dzieło. W wykazie datków, złożonych na budowę tego kościoła, załączonym jako dodatek do nru 258 urzędowej „Gazety lwowskiej“, znajdujemy następujące nazwiska ofiarodawców: Maudl Jonas, Filip Liebermann, Samuel König, Jakób Fisz, Samuel Buchwalter, Alter Kümel, Izrael Bertisch, Moses Löw, Markus Weingarten, Kümel Leinwel, Mojżesz Hebnan, Aron Rottenberg, Dawid Ball, Leon Kudisch, Abraham Tepper, Moses Kümel, Moses L. Kahan, Hersch Schmerler, Moses Wallisch, Aron Moses Sipser, Moses Adler, Mates Lichtenberg, Icyk Seinfeld, Szymon Schornstein i t. d.

Jak widzimy, same nazwiska „rzymsko-katolickie“...

Tow. dr. Adler, widząc, że śledztwo dyrekcyi policyi przeciw policyantom, którzy wtargnęli do domu robotniczego w Favoriten, przeciąga się, wniósł doniesienie karne do sądu krajowego, domagając się śledztwa sądowego przeciw winowajcom. Skutkiem tej skargi wdrożyła prokuratorya śledztwo i przesłuchuje już świadków, wymienionych przez dra Adlera.

Nikczemne oszczerstwo „Deutsches Volksblatt“, znany organ klerykalnych obłudników wiedeńskich, puszcza w obieg sensacyjną historyę o policyancie, na którego socyaliści napadli, aby go zamordować, i który leży ciężko ranny w szpitalu. Historya ta jest potwornem kłamstwem, obliczonem na to, aby sfanatyzować ludność klerykalną przeciwko socyalistom. Policyant Bayer istotnie jest ranny, ale nie zranił go żaden socyalista, tylko niezorganizowany robotnik Schinkmann, wróg socyalistów i strejkbrecher, który, wypiwszy niezliczoną ilość szklanek piwa, pokłócił się z drugim gościem i został wyrzucony z karczmy, poczem przed drzwiami zaczął się rozbijać i pierwszego gościa, który uchylił drzwi, ukłuł nożem. Tym gościem był policyant Bayer. Że ta cała sprawa nic nie ma wspólnego z polityką, to stwierdzają i przełożeni rannego, i sam ranny policyant Bayer, i gospodarz karczmy, i goście. Wobec tego trzeba było ohydnej niesumienności „Deutsches Volksblattu“, aby tę pijacką awanturę przedstwić jako zamach polityczny i z tej przyczyny szczuć przeciwko socyalistom! Istotnie, szaleństwo luegerowców doszło już do takich rozmiarów, że chyba niezbyt daleko im do upadku.

Pies wściekły pokąsał w tych dniach 6 osób w Nowej Wsi Narodowej a w Ruszczy 5 osób. Wobec szerzenia się wścieklizny zachodzi nagląca potrzeba ustanowienia posad rakarzy, którzyby okolice podmiejskie mieli pod swoim nadzorem. Inicyatywa w tym kierunku powinna wyjść ze starostwa krakowskiego.

Nieporządki w szpitalu nowosądeckim. Piszą nam z Nowego Sącza: Z chwilą objęcia kierownictwa tutejszego szpitala przez dra J. Siedleckiego, zakradły się do gospodarki szpitalnej niezdrowe i nienormalne stosunki, które wymagają jak najrychlejszej i najgruntowniejszej sanacyi. Szpital nowosądecki przestał być instytucyą publiczną, a stał się niejako prywatnym zakładem leczniczym dra Siedleckiego. Doszło do tego, że bez złożenia opłaty chorych wcale do szpitala nie przyjmują, że opłaty muszą składać nawet chorzy nieuleczalni. Miejscowa Kasa chorych zniewoloną była odnieść się do wydziału krajowego z zażaleniem na dra Siedleckiego, który bez opłaty nie chce przyjmować do szpitala pacyentów, wysyłanych tam przez Kasę chorych. Zażalenie to nie odniosło dotychczas żadnego skutku i jak zdaje się, z przyczyn czysto osobistych.

Lekarze w Nowym Sączu często mają sposobność od chorych, którym każą iść do szpitala, słyszeć te słowa: „Cóż kiedy nie mam za co złożyć wpisowego p. dyrektorowi za przyjęcie“. Dla zilustrowania stosunków panujących w tutejszym szpitalu pod rządami dra Siedleckiego, wystarczy przytoczyć parę faktów z ostatnich miesięcy.

Jeden z lekarzy nowosądeckich odesłał 9 bm. do szpitala niejakiego Jana Jakubowskiego, chorego na zapalenie i ropienie ucha środkowego i kości za uchem. Chorego, który leżał w gorączce 39 stopni Celsiusza, przewieziono 2 mile drogą kołową do szpitala w Nowym Sączu i umieszczono w jednem z łóżek. Kiedy dra Siedleckiego zawiadomiono o przybyciu chorego, kazał go wyrzucić dlatego, że chory nie był w stanie zapłacić za operacyę. Zarządzenie to cofnął dyrektor dopiero wtedy, gdy lekarz zagroził mu telegraficznem odniesieniem się w tej sprawie do wydziału krajowego. Nadmienić tu należy, że zaniedbanie operacyi w tym wypadku mogłoby wywołać zapalenie opon mózgowych i niechybną śmierć.

Dnia 26 października br. dr Siedlecki przyjął za opłatą 2 koron Feigę Schleufreund, biedną służącą, chorą na tyfus brzuszny. Pacyentka ta nie miała w szpitalu prawie żadnej opieki. Gdy interpelowano o to dra Siedleckiego, oświadczył tenże służbodawczyni pacyentki, że „jeśli mu dadzą 20 kor., to wszystko będzie inaczej“. Skończyło się na tem, że chorą, gorączkującą musiano zabrać do domu.

Z początkiem września b. r. przyjęto do tego szpitala za opłatą 4 koron Kunegundę Chmurę, żonę ubogiego wyrobnika kolejowego, obarczonego liczną rodziną. Chora ta musiała czekać na operacyę 2 miesiące, gdyż nie miała 40 koron, których żądał dr Siedlecki. Dopiero po złożeniu tej kwoty, zebranej w mieście drogą składek, operacyę dokonano na chorej.

Możnaby przytoczyć mnóstwo wypadków w rodzaju powyższych, które w każdej chwili można stwierdzić. Niewiadomo, z jakich powodów wydział krajowy ociąga się jeszcze, aby wglądnąć w tę gospodarkę i raz położyć kres nadużyciom.

Żądania kandydatów adwokackich. Kandydaci adwokaccy w Przemyślu na zgromadzeniu odbytem 26 października b. r., powzięli następujące uchwały:

Kandydaci adwokaccy w Przemyślu uznają zgodnie, iż: 1) wobec panującej w Przemyślu ogólnej drożyzny, płace dotychczasowe nie wystarczają nawet na skromne utrzymanie i nie odpowiadają wcale koniecznym wymogom stanu; 2) że ze względu na ciężką pracę umysłową koncypientów adwokackich winny być niedziele i święta zupełnie wolne od zajęć; 3) że z tego samego powodu powinni kandydaci adwokatury mieć zapewniony urlop miesięczny w ciągu każdego roku.

Wobec tego żądają przemyscy kandydaci adwokatury 1) ogólnego podwyższenia płac tak, żeby płaca kandydata po półrocznej rzeczywistej praktyce adwokackiej wynosiła niemniej jak 140 K miesięcznie, zaś płaca po dwuletniej pracy adwokackiej miesięcznie conajmniej 160 K; 2) zwolnienia od zajęć w niedziele i w święta wobec sądu za uroczyste uznane, z tem jednak, że ze względu na stosunki niektórych kancelaryj może wyjątkowo praca w niedziele trwać jedną godzinę, mianowicie od godziny jedenastej do dwunastej przed południem; zapewnienia każdemu kandydatowi jednomiesięcznego płatnego urlopu w ciągu każdego roku.

Zawiadamiając o powyższych uchwałach adwokatów, kandydaci adwokaccy podnoszą, że wszyscy zobowiązali się solidarnie dążyć do urzeczywistnienia tych żądań. Kandydaci adwokaccy w Przemyślu upraszają kolegów pozamiejscowych, aby ze względu na wdrożoną akcyę przed przyjęciem posady w Przemyślu porozumieli się wpierw z kandydatem adwokackim Trieberem w Przemyślu.

Pani Kaizlowa zaprzecza, jakoby miała wydać pamiętniki po zmarłym mężu. Kaizl zostawił nie pamiętniki, lecz tylko zapiski, które nie nadają się jeszcze do ogłoszenia.

Urzędowe sprostowanie. „Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Wskutek żądania kierownika c. k. sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z dnia 11 listopada 1902 Praes. 703/17/3 wzywam Szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania: W N. 194 czas. pisma „Naprzód“ z daty Kraków 18 lipca 1902 na stronicy drugiej w kronice pod napisem „Co się dzieje w zakładach dla obłąkanych?“ podany został list pisany przez Władysława Kretkowskiego, w którym tenżo przedstawia siebie jako człowieka zupełnie zdrowego i jako ofiarę intrygi członków rodziny, zaś w uwadze do tego listu przytoczono, iż wprawdzie ocenienie stanu zdrowia dra Kretkowskiego należy pozostawić fachowym lekarzom — to jednak redakcya dodaje, iż jak słychać zdania lekarzy są odmienne od zapatrywań dr. Żuławskiego uważającego dra Kretkowskiego za chorego umysłowo. Twierdzenia te nie są zgodne z prawdą, albowiem oddanie dra Władysława Kretkowskiego pod kuratelę nastąpiło na podstawie przeprowadzonych szczegółowych dochodzeń i orzeczeń zaprzysiężonych sądowych lekarzy z dnia 31 maja, 15 września i 14 grudnia 1894 stwierdzających istnienie zwyrodnienia na tle alkoholizmu — zaś późniejsze badania chorego i orzeczenia zgodne sześciu zaprzysiężonych znawców z dnia 24 października 1896, 30 października 1898, 8 stycznia 1899, 6 grudnia 1899 i 22 września 1902 stwierdzały, że dr Władysław Kretkowski cierpi na nieuleczalne alkoholowe zwyrodnienie umysłu równoznaczne z chronicznemi nieuleczalnemi obłędami innych rodzajów. Kraków dnia 12 listopada 1902. C. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Doliński*“.

Odznaczony i skonfiskowany, czyli ważne dla p. t. cenzorów. Sułtan Abdul Hamid udzielił autorowi dzieła p. t. „Finanse Turcyi“, Morawetzowi, za jego pracę, wielki sznur orderu Medżidże.

Według zwykłej logiki zdawałoby się, że książka, za którą spotkało autora takie „odznaczenie“, powinnaby dogodzić nawet rycerzom czerwonego ołówka. Tymczasem w chwili, gdy sułtan odznaczał — cenzorowie jego zajęci byli fabrykowaniem zakazu powyższego dzieła w całem państwie tureckiem, a policya rewizyami po księgarniach.

Zdumiony zapewne autor niech teraz odgadnie, czy swoją pracą popełnił z punktu widzenia tureckiego czyn użyteczny, czy też karygodny?

Napad na gimnazyalistów. Praski „Czas“ donosi z Könniggrätzu: „11 bm. popołudniu spotkał porucznik 42 p. p. Szell, bratanek węgierskiego prezydenta ministrów, kilku studentów, idących do szkoły realnej na naukę popołudniową. Pan porucznik podobno oddawna znosić nie może studentów i z upodobaniem przezywa ich na Corso różnymi ubliżającymi epitetami. Dnia 11 opanowała go nienawiść wobec studentów tak dalece, że bez najmniejszego powodu napadł na ucznia III klasy Chmiela, uderzył go pięścią w głowę i pokopał go. Wkrótce potem spotkał ucznia IV klasy Balę oraz siódmo-klasistę Metelkę. Chociaż ci usunęli się przed nim, schwycił Balę za kołnierz i rzucił go o ziemię. Metelka zaprotestował przeciwko temu, za co porucznik ujął go za gardło, spoliczkował i pchnął w piersi. Sponiewierany w ten sposób student doznał nazajutrz krwiotoku.

Dyrekcya szkolna wystosowała doniesienie do krajowej rady szkolnej oraz do komendy wojskowej. Porucznik Szell jest odtąd wszędzie strzeżony przez wyznaczonych do tego żołnierzy“.

W sprawie uwięzienia redaktora Hofmanna w Katowicach, postanowiło berlińskie stowarzyszenie dziennikarzy wnieść petycyę do parlamentu niemieckiego i do pruskiego sejmu. Równocześnie postanowiono podjąć wspólnie z innemi stowarzyszeniami literackiemi w Niemczech akcyę dla przeprowadzenia zupełnej zmiany w traktowaniu aresztowanych za przestępstwa prasowe.

Carska zaraza na uniwersytecie berlińskim. W poniedziałek 10 bm. w auli uniwersytetu berlińskiego immatrykulowało się około stu akademików, między nimi około 30 cudzoziemców: Polaków, Rosyan, Włochów i innych. Rektor, profesor Gierke, zanim zaczął ściskać dłonie nowym słuchaczom, wygłosił bardzo energiczną mówkę. Niemieckich akademików po ojcowsku napominał, aby pełnili swoje obowiązki, poczem z wielką surowością zwrócił się do cudziziem-

ców, ostrzegając ich, aby **nie nadużywali swobód akademickich**, tylko ściśle i bezwzględnie pełnili wszelkie żądania statutów uniwersyteckich **i nie zakłócali publicznego spokoju i prawnego porządku kraju, który ich tak gościnnie przyjmuje.**

To znaczy: jeśli któryś z was słówko piśnie przeciwko carowi, to go wydamy w ręce moskiewskich żandarmów, bo car i w Prusiech jest panem!

Wyrok na Miliukowa. „Kölnische Ztg.“ donosi: Znany historyk rosyjski Miliukow, który, w związku z zaburzeniami studenckiemi w Petersburgu, przesiedział zeszłego roku $4^{1}/_{2}$ miesięcy w więzieniu śledczem i został potem wydalony ze stolicy — otrzymał obecnie wyrok, na mocy którego skazany został na pół roku więzienia.

Pobiedonoscew nie ustępuje? Petersburski korespondent „Frankf. Ztg.“ zaprzecza wiadomości, jakoby Pobiedonoscew zamierzał wskutek zgrzybiałości opuścić swe naczelne stanowisko w synodzie; o tem zaś, aby go car usunął, niema mowy wobec zaufania, jakie doń żywi. Ponieważ jednak Pobiedonoscew nie jest wiecznym, zastanawia się ów korespondent nad osobą jego pomocnika i domniemanego następcy Sablera. Sabler jest synem Niemca-perekińczyka, generała, który przyjąwszy prawosławie i ożeniwszy się z Rosyanką, usiłował swoją „gorliwością“ przewyższyć rodowitych Moskali. W atmosferze zatem bigoteryi prawosławnej wychowywał się obecny zastępca „nadprokuratora św. synodu“ — jak brzmi oficyalny tytuł Pobiedonoscewa.

Zwycięstwo socyalistyczne w księstwie Anhalt. Przy wyborach do sejmu w północnoniemieckiem księstwie Anhalt socyaliści zdobyli trzy mandaty. Zwycięstwo to jest tem znamienniejsze, że księstwo Anhalt jest bardzo reakcyjnem; rej tam wodzą obszarnicy, fabrykujący cukier z buraków, za pomocą ohydnego wyzysku pracy kobiet i dzieci.

Rewizya u księdza. „Petit Bleu“ donosi z Nicei, że policya przedsięwzięła onegdaj rewizyę w mieszkaniu księdza Janviera, obwinionego o współudział w oszukańczej aferze kanonika Rosemberga.

Szef policyi paryskiej Cochefert cofnął swoje oskarżenie przeciw dziennikowi „Gaulois“, ponieważ dziennik ów zamieści żądane przez niego oświadczenie, odwołujące poprzednie zarzuty.

Król Leopold belgijski miał sposobność na czwartkowem posiedzeniu parlamentu przekonać się, jaką o nim opinię ma lud. Kiedy przewodniczący wniósł adres wyrażający królowi współczucie z powodu śmierci królowej, oświadczył prof. tow. dr. D e n i s, że socyaliści głosować będą przeciw temu wnioskowi, jako republikanie i obywatele, albowiem królowa zmarła w osamotnieniu, opuszczona przez swego męża i dzieci. Na oświadczenie to większość i rząd odpowiedziały — milczeniem.

Wybuch wulkanu. Przybyły z Panamy parowiec „Newpost“ doniósł o wybuchu wulkanu Santa Maria na Gwatemali, przyczem uległy zniszczeniu miejscowości Palmar, San Filippe, Colombia i Costepac; również wiele osób miało zginąć.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się jutro, w niedzielę w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“. Na program złożą się: „Debiutantka“ farsa Z. Przybylskiego, „Jąkała“ monolog M. Gawalewicza i „Bzik mojej żony“, farsa A. Marka. Początek o godz. 7. Ceny miejsc: krzesło 80 h, miejsce stojące 40 h.

Z organizacyi kolejarzy w Rzeszowie. Donoszą nam z R z e s z o w a: W niedzielę 9 bm. odbyło się tutaj poufne zgromadzenie kolejarzy. Zebranych było 81 osób. „O położeniu robotników w państwie“ referował tow. dr. P e l z l i n g. O organizacyi przemawiał tow. B u r d a. Zgromadzeni uchwalili wysłać na kongres kolejarzy do Wiednia dwóch delegatów: tow. B u r y a n a, magazyniera kolejowego w Staroniwie i maszynistę kolejowego tow. B i o l ę.

Doroczna loterya gospodarcza odbędzie się w ujeżdżalni pod Kapucynami w dniu 7 grudnia b. r. staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd Koła zwraca się z gorącą prośbą do tych wszystkich, którzy uznają doniosłość wielką utrzymania szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej, na który to cel loterya się odbędzie, o odsyłanie fantów lub datków pieniężnych pod adresami pań komitetowych: S. Poźniakowej, Wielopole 15; Fr. Redykowej, Sienna 7; A. Klemensiewiczowej św. Anny 5; J. Str kowej, Wieś narodowa; A. Jentysowej, Batorego 26; L. Owczarkiewicz, Grodzka 63; M. Repelowskiej, św. Jana; A. Mohr, Zwierzyniecka; J. Łobaczewskiej, Pijarska 5; Kułakowskiej, Krzywa 13; M. Siedleckiej, Szpitalna 7; M. Śleczkowskiej, Batorego 4.

Czytelnia dla kobiet urządza wieczorek na otwarcie nowego sezonu **nie** w poniedziałek, lecz w środę dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni, przy ul. Floryańskiej 32.

Wieczór listopadowy. W uroczystości ku uczczeniu 72 rocznicy walki o wolność z roku 1830/31 weźmie udział grono słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego i wygłosi deklamacyę zbiorową. Treścią deklamacyi tej będzie jeden z ustępów poematu Zygmunta Krasińskiego „Irydion“.

Komers akademicki odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem u Johna. Porządek dzienny: 1) Uzupełnienie i zatwierdzenie „Komitetu pomocy narodowej“. 2) Stanowisko ogółu akademickiego względem „Czytelni akademickiej“.

Zwyczajne posiedzenie Kółka matem.-fizycznego odbędzie się w niedzielę dnia 16 listopada w sali L. 3 Coll. Nov. z następującym programem: a) Kol. S t o ż e k: „Trygonometrya płaska“. b) Dyskusya. Początek o godz. 10 przed południem. Goście mają wstęp wolny.

„Eleuterya“, towarzystwo wstrzemięźliwości ze Lwowa, pozostające pod kierownictwem prof. Dybowskiego i pana Gedeona Giedroycia, urządza w niedzielę dnia 16 b. m. w sali teatru ludowego, przy ul. Krowoderskiej, o godz. 3 po południu wykład o „Odrodzeniu narodowem przez wstrzemięźliwość“, który wygłosi wiceprezes towarzystwa pan Gedeon Giedroyć. Wstęp wolny.

Strejk farmaceutów.

Poseł tow. D a s z y ń s k i wniósł dnia 14 bm. z powodu grożącego strejku farmaceutów galicyjskich obszerną interpelacyę, z której podajemy następujące ustępy:

„Trudne a nieznane w innych zawodach warunki pracy, odpowiedzialność przy wykonywaniu czynności zawodowej, liche tejże wynagrodzenie, zupełny brak zabezpieczenia na starość wobec mało rozpisywanych koncesyj na nowe apteki, przestarzała ustawa gremialna, system protekcyjny przy nadawaniu koncesyj, sprzedajność osobistych koncesyj, spowodowało współpracowników aptekarskich do szukania ratunku w samoobronie, tj. w s i l n e j o r g a n i z a c y i z a w o d o w e j, następstwem czego będzie użycie ś r o d k ó w r a d y k a l n y c h. Nie upłynęło pół roku od chwili rzucenia pierwszego hasła samoobrony, a kierownicy ruchu mają już złożone pisemne deklaracye, dowodzące, że w szeregu ludzi, zdeterminowanych na każdą ewentualność, nie brakuje prawie ani jednego, począwszy od najmłodszych, a skończywszy na osiwiałych w zawodzie, obarczonych rodziną współpracownikach“.

Po obszernem przedstawieniu akcyi pomocników i żądań tychże, czytamy dalej:

„Tak więc Galicya stoi w przededniu strejku, który w jednej chwili pozbawi tysiące ludzi możności leczenia się i narazi ich na nieobliczalne w następstwach skutki chorobowe. Apteki zamknięte lub niefunkcyonujące — to nic innego, jak skazanie wielkich kół publiczności na ciężkie choroby, a bardzo często i na śmierć, albowiem wszelka pomoc lekarska, nie uzupełniona pracą aptekarskiego współpracownika, stanie się wprost iluzoryczną.

To niebezpieczeństwo, które grozi całemu społeczeństwu, dotknie w dotkliwszy sposób klasę robotniczą, ubezpieczoną w Kasach chorych i tę słabą zresztą i niewykształconą opiekę nad chorym robotnikiem sprowadzi do absurdu, wystawiając życie robotnika na pastwę nienasyconych właścicieli aptek i czyniąc je zależnem od humoru bogatych właścicieli aptek. Współpracowników aptekarskich winić o to nie można: i im bowiem, tak jak całej klasie robotniczej, przysługuje prawo do ludzkiego życia i prawo do walki za swoje prawa. Jedynie winną jest tutaj zachłanność właścicieli aptek, którzy nie mają dość serca i rozumu, aby słuszne żądania swych współpracowników uwzględnić.

Walka ta nie jest wyłączną walką między pracodawcą a robotnikiem, ponieważ skutki jej w szerszych rozmiarach dotkną olbrzymie koła społeczeństwa, pozostawiając chorych bez opieki i pomocy, przeto leży w interesie państwa, które chce być państwem kulturnem i nowożytnem, by zapobiedz tej strasznej dla tysięcy chorych katastrofie“.

Z sali sądowej.

O oszustwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Antoniemu Wróblowi, właścicielowi handlu korzennego, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że w oszukańczem porozumieniu ze swoją żoną Apolonią podstawił ją jako zmyślonego wierzyciela, wręczył jej weksel na 800 K, spowodował rozmyślne zaskarżenie tego wekslu w sądzie krajowym w Krakowie, a następnie zajęcie w swoim sklepie ruchomości. Przewodniczył radca Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, bronił dr Maschler, strony poszkodowane zastępował dr Lachs. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę oskarżonego odnośnie do zbrodni oszustwa i występku lekkomyślnej krydy, a zatwierdzili pytanie, dotyczące występku udaremnienia egzekucyi na szkodę wierzycieli, wobec czego trybunał zasądził Antoniego Wróbla za udaremnienie egzekucyi na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Rada państwa.

Wiedeń, 15 listopada. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Na końcu posiedzenia Izby prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy w sprawie listy cywilnej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek o godz. 11 przed południem.

Telegraf i telefon.

Hyeny emigracyjne przed sądem.

Lwów, 15 listopada. Rozprawa karna przeciw Bazylemu Sydelnikowi zakończyła się wyrokiem uwalniającym. W motywach wyroku trybunał podniósł, że jakkolwiek stwierdzono, iż oskarżony dopuścił się całego szeregu oszustw i wyzysku na emigrantach, to jednak sprawa jest przedawnioną. Rozprawy przeciw drugiemu agentowi emigr. Silviemu Nodariemu trybunał nie przeprowadził, gdyż Nodari zbiegł do Włoch.

Zgromadzenie właścicieli realności.

Lwów, 15 listopada. Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności uchwalił wnieść ponowną petycyę do rady państwa z żądaniem jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy podatku czynszowego. Na wypadek zaś, gdyby reforma ta w tym roku przeprowadzoną być nie mogła, domaga się zarząd stowarzyszenia, aby właścicielom od początku r. 1903 podwyższono procent na utrzymanie i amortyzacyę domów z 15 na 30 procent.

Choroba cesarza.

Wiedeń, 15 listopada. „Fremdenblatt“ donosi: Cesarz pozostał także wczoraj w apartamentach zamku schönbrunskiego, jednak nie leży i załatwiał sprawy bieżące państwowe. Cesarz noc przepędził dobrze.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent ministrów Szell wniósł przedłożenie ustawy co do podwyższenia listy cywilnej. Rozciąga się ono na lat 10, a w motywach jest zaznaczonem, że podwyższenie listy wynosi 22% dotychczasowej sumy, podczas gdy koszta utrzymania dworu podwyższyły się o 38%.

Prezydent Izby hr. A p p o n y i oświadcza, że przedłożenie poszło do druku i będzie przydzielone komisyi skarbowej. (Protesty na lewicy).

Poseł Bela B a r a b a s z z partyi niezawisłej domaga się przydzielenia przedłożenia sekcyom.

S z e l l opiera się temu.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi Izba znaczną większością przyjęła wniosek ministra-prezydenta co do przydzielenia przedłożenia tego komisyi skarbowej.

Z kolei przyszło sprawozdanie o nadużyciach przy ostatnich wyborach do sejmu. Komisya dla nietykalności poselskiej w sprawozdaniu swem o ostatnich wyborach w Csongrad domaga się by prawo wyborcze w tym okręgu nie zostało zasuspendowane, bo chociaż kurya królewska unieważniła wybór posła Barossa z powodu urządzonych tam pijatyk z okazyi wyborów, tego wyborcom nie dowiedziono. Wotum mniejszości partyi niezawisłej domaga się zawieszenia tam prawa wyborczego. W imiennem głosowaniu wniosek komisyi odrzucono 221 gł., przeciw 46, a przyjęto wotum mniejszości. Zatem prawo wyborcze w okręgu Csongrad zasuspendowano na cały obecny okres legislatywny, co zostanie ogłoszone w dzienniku urzędowym i będzie przez 60 dni plakatowane w odnośnych gminach.

Następne posiedzenie dziś.

Przedłożenie wojskowe.

Budapeszt, 15 listopada. Komisya wojskowa uchwaliła wczoraj całe przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów.

Debata cłowa. Zamach agraryuszów

Berlin, 15 listopada. Na początku wczorajszego posiedzenia poseł T i e d e m a n n w dyskusyi nad wnioskiem o zmianę regulaminu przemawia przeciw dodatkom socyalistycznym w liczbie 21 i wywodzi, że dążą one tylko do przewlekania sposobu głosowania lub widocznie wyszydzają wnioskodawców.

Wiceprezydent Izby zarządza głosowanie nad wnioskiem o przejście do porządku nad poprawkami socyalistycznemi.

Poseł tow. T h i e l e żąda głosu celem postawienia pytania i zaczyna mówić. Prezydent Izby woła: Już głosujemy, nie mogę nikomu udzielić głosu. (Wielka wrzawa. Okrzyki ze strony socyalistów.) Tow. Thiele mówi dalej, nie można go jednak z powodu panującej wrzawy zrozumieć. Prezydent ustawicznie dzwoni. Wreszcie następuje spokój, poczem przyjęto 194 głosami przeciw 76 wniosek o przejście do porządku dziennego nad poprawkami socyalistycznemi.

Poseł tow. S ü d e k u m przypomina, że wniósł przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Aichbichlera, co do sposobu zmiany imiennego głosowania.

Prezydent Izby hr. B a l l e s t r e m uznaje ten wniosek za sprzeciwiający się regulaminowi. Po dłuższych wywodach wnioskodawcy odwołuje się do Izby, która się oświadcza za niedopuszczalnością wniosku.

Głosowano więc nad wnioskiem Aichbichlera. Było to ostatnie głosowanie imienne według dotychczasowego sposobu. Wniosek Aichbichlera p r z y j ę t o **197** g ł o s a m i p r z e c i w **78**. Głosowanie przyjęli socyaliści okrzykami oburzenia. Służący natychmiast rozdzielają nowe kartki, przeznaczone do głosowania imiennego i przystąpiono natychmiast do dalszego ciągu dyskusyi nad taryfą cłową.

Poseł B r ö m e l (wolnomyślny) wnosi przejście do porządku dziennego nad dyskutowanym paragrafem i uzasadnia obszernie ten wniosek, poczem — już według nowego sposobu zapomocą kartek — przystąpiono do głosowania nad tym wnioskiem. Służący, zaopatrzeni w urny, wraz z sekretarzami Izby zbierają kartki głosowania, co szczególnie u socyalistów zajmuje dużo czasu.

Po 18 minutach ogłasza prezydent Ballestrem rezultat głosowania, że wniosek Brömela został odrzucony 197 głosami przeciw 71.

Tymczasem między posłami socyalistycznymi, a sekretarzem Izby Hinburgiem przychodzi do bardzo żywej kontrowersyi, ponieważ jeden z posłów zarzuca mu fałszywe liczenie głosów. Poseł S i n g e r i B e b e l podnoszą, że sekretarz nie wkładał do urny osobiście kartek, jak powinien był, tylko, że niektórzy posłowie to wprost sami czynili; mogli więc wrzucać po parę kartek.

Prezydent B a l l e s t r e m oświadcza, że już zarządził, by się ściśle trzymano przepisów przy głosowaniu.

Poseł tow. B e b e l stwierdza, że socyaliści bardzo dokładnie pilnowali głosowania i przyszli do przekonania, że sekretarz Hinburg absolutnie nie mógł skontrolować oddawania głosów.

Prez. B a l l e s t r e m: Tu nikt inny nie jest powołany do kontrolowania regulaminu Izby, jak tylko ja.

Na tem zajście to wśród wielkiej wrzawy się skończyło, poczem obradowano w dalszym ciągu nad §§ 9 i 10 taryfy cłowej, które też przyjęto i na tem posiedzenie zamknięto.

Dymisya gabinetu.

Zofia, 15 listopada. Minister prezydent Danew wezwał Izbę, by się odroczyła, ponieważ gabinet podał się do dymisyi.

Operetkowy zamach.

Bruksela, 15 listopada. Ze sfer policyjnych donoszą: Gdy dziś król wraz ze świtą i rodziną wracał z nabożeństwa za spokój duszy zmarłej królowej z kościoła w Gudula, pewien człowiek dał trzy strzały rewolwerowe w kierunku króla i świty. Zdaje się, że rewolwer był nabity **ś l e p y m i n a b o j a m i**, gdyż nikt nie odniósł postrzału. Sprawcę zamachu ujęto. Nazywa się on Robini i podaje, że jest Włochem.

Afera Humbertów.

Paryż, 15 listopada. „Matin“ donosi, że minister sprawiedliwości odebrał sędziemu śledczemu Mercierowi sprawę Humbertów. Merciera zadaniem było: wyśledzić miejsce pobytu Humbertów. Przyczyna tego zarządzenia ministra, która wielkie wywołała wrażenie, dotąd nieznana.

Strejk górników we Francyi.

Marsylia, 15 listopada. Strejk w tutejszym rewirze węglowym ukończony.

Lens, 15 listopada. Ubiegła noc przeszła w okręgu Pas de Calais spokojnie. Strejk można uważać za skończony. Większość górników przystąpiła do pracy.

Denain, 15 listopada. Wczoraj rano wszyscy górnicy podjęli robotę. Część kawaleryi cofnięto.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt, 15 listopada. Sagasta uchylił się od misyi utworzenia gabinetu, król jednak powierzył mu ją ponownie.

Mowa ministra angielskiego.

Londyn, 15 listopada. Na zgromadzeniu przemawiał tu minister wojny B r o d i c k. Podniósł on, że w Irlandyi istniało wielkie sprzysiężenie, że jednak siła ustawy okazała się jeszcze większą. Anglia jest w stanie wystawić taką armię, jaką posiadają inne państwa na kontynencie. Minister nie uważa za potrzebne, aby Anglia wzmacniała swoją armię. Krytycy niechaj zaczekają jeszcze parę miesięcy, a wtedy wypowiedzą zdanie.

Z Afryki południowej.

Kapsztad, 15 listopada. Na zgromadzeniu ustawodawczem premier Sprigg zawiadomił, że angielski minister dla kolonij Chamberlain zwiedzi wszystkie znaczniejsze miasta Afryki południowej i wszystkie angielskie i holenderskie okręgi, w celu zbadania stosunków w południowej Afryce.

Kapsztad, 15 listopada. 700 emigrantów, którzy tu przybyli, pozostali tu, albowiem władze odmówiły im udzielenia przepustek do Transwaalu. Delegacya emigrantów telegrafowała do lorda Mullnera.

Przemyśl. W niedzielę dnia 23 b. m. urządza stow. „S i ł a“ wielki bal ludowy za zaproszeniami w lokalu stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 35 ct, dla kobiet 15 ct.

Na zabawie będzie wielka tombola i sprzedaż kwiatów. **C z y s t y d o c h ó d o f i a r o w a n y n a p i s m a r o b o t n i c z e.**

Fanty na tombolę należy składać na rękę tow. Teodora C i s k a i Maurycego F a s t a.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)